Nr 363. Kraków, Środa 11 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLONSA ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:
ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bonczasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Korlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Seszeler. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedyńczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — R. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougmont 14.
OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczno cyfrowy skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i. t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Goście czescy w Krakowie.

Kraków, 11 sierpnia.

Bankiet w sali strzeleckiej.

Wczoraj pół do 1 po południu odbył się w sali Towarzystwa strzeleckiego bankiet, urządzony staraniem komitetu obywatelskiego na cześć gości czeskich. W obiedzie wzięli udział obok uczestników wycieczki czeskiej, reprezentanci obywatelstwa Krakowa, prezydyum miasta i komitet. Do stołów zasiadło około 500 osób. Szereg toastów rozpoczęło przemówienie prezydenta m. Krakowa dra Lea.

Mowa dra Lea.

Dr Leo w imieniu obywatelstwa krakowskiego i Rady miejskiej dziękuje za przybycie reprezentantom narodu czeskiego, podnosząc, że wdzięczność i sympatya nasza dla przedstawicieli narodu czeskiego jest tem większa, iż obecnie nie zadowalniają się oni odwiedzeniem dzielnicy polskiej, pod tym samym berłem pozostającej, lecz z zainteresowaniem spieszą do braci naszych w Królestwie, gdzie dotąd zbiorowe wycieczki bratniego narodu nie miały miejsca. W ubiegłym roku mieliśmy sposobność oglądać w Pradze kulturalne i gospodarcze owoce pracy narodu czeskiego i wobec imponujących rezultatów tej pracy i rozwoju nie opanowało nas uczucie zazdrości, lecz serca nasze wypełniły uczucia zadowolenia i dumy, że w wielkiej słowiańskiej rodzinie narodów jest naród, który tworzy tak wielkie dzieła. Wobec tego przysłowiowa dotychczas opinia nieproduktywności słowiańskiej jest pustym frazesem i Czesi już mu kłam zadali. Polacy wzięli sobie za wzór naród czeski, który tak harmonijnie połączył idealizm z realizmem i obok pracy kulturalnej i naukowej rozwija przemysł i handel. — W tej pracy narodu czeskiego biorą żywy udział i kobiety czeskie, których przykład winny naśladować i kobiety polskie.

Pragnęlibyśmy gorąco — mówił mowca dalej — aby sympatya, łącząca oba bratnie i sąsiedzkie narody, które, jak nikt inny, odczuwać powinny solidarność i wspólność najważniejszych interesów narodowych i kulturalnych, znalazła odpowiedni i trwały swój wyraz w stosunkach politycznych obu narodów. Przypominam, że Polacy odczuwali zawsze bardzo boleśnie nieobecność Czechów w Radzie państwa przed rokiem 1879. Przypominam ścisły związek między Kołem polskiem, a Klubem czeskim za ery Dunajewskiego, Smolki i Badeniego. Ażeby związek ten istniał i opierał się wszelkim wstrząśnieniom, winni reprezentanci obu narodów nie spuszczać nigdy z oka ową solidarność i wspólność interesów obu narodów. Łączy nas w Austryi nie tylko pokrewieństwo krwi szczepowe, wspólność kultury zachodnio-europejskiej, ale wielka i dla przyszłości monarchii jedynie zbawienna idea autonomiczna. Związkiem równouprawnionych i wolnych ludów może być ta monarchia, by każdy naród czuł się u siebie swobodnym i zabezpieczonym od uciemiężenia przez naród drugi. Tę wielką ideę autonomii i równouprawnienia niechaj naród czeski i jego reprezentanci wpajają wszystkim narodom słowiańskim, a wtedy będzie jaśniej i pogodniej w Europie, której inaczej grozi antikulturalna przewaga brutalnej siły i brutalniejszego jeszcze bezprawia.

Przemówienie swe zakończył prezydent okrzykiem: „Na zdar". Mowa przerywaną była częstemi oklaskami, szczególnie gdy wspomniał czasy Badeniego.

Odpowiadał prezydent Pragi dr K. Grosz.

Mowa dra Grosza.

Już wczoraj wieczorem — mówił mowca — kiedyśmy oglądali najpiękniejszy i najdostojniejszy pomnik, jaki postawiła wdzięczność narodu ukochanemu wodzowi, pamiętną mogiłę Kościuszki, budowaną pod hasłem: kto walczył za ojczystą ziemię, niech z ziemi ma pomnik — zabiło serce nasze radością, która jeszcze wzrosła, gdyśmy ujrzeli, jak serdecznie nas witano w całem mieście. A gdy dziś rano obudziły nas Wasze piękne hejnały z wieży Maryackiej, umocniło się w duszach naszych błogie poczucie, że jesteśmy pomiędzy swoimi, między braćmi, że znaleźliśmy serca prawdziwie braterskie. A oglądnąwszy Wasze miasto, Wasze wspaniałe pomniki, poznaliśmy znowu, jak wiele jest rzeczy między nami wspólnych i do jakiego stopnia jesteśmy bratniemi narodami sercem i duchem.

Co za piękne wspomnienia budzą się w naszej myśli, gdy jesteśmy z Wami w Waszej prastarej stolicy. Wspominam tylko szereg wspaniałych kościołów, które zjednały Waszemu miastu nazwę mały Rzym, tak jak matka Praga nazywa się miastem stu wież. A jak miłem nam było, kiedy na tem pięknem miejscu koronacyjnem za pomnikiem Waszego wieszcza, obok starodawnych Sukiennic ze zbiorami najsławniejszych Waszych artystów, ujrzeliśmy starożytny kościółek naszego rodaka św. Wojciecha, przechowywany przez Was z czcią, jako pamiątka po naszych praojcach.

Z dumą patrzymy na ten Wasz królewski Wawel nad modrą Wisłą, wodą Wandy, z którego Waszym praojcom rządził potężny Krakus, podobnie jak naszą chlubą jest królewski Wyszohrad nad wodą Libuszy, srebrno-pianą Wełtawą, gdzie mieszkał nasz Krok z mądrą Libuszą; z czcią i nabożeństwem spoglądam na Wasz królewski Wawel, który odparł napady Mongołów, Szwedów i Niemców (brawa!), aby ofiarnością narodu odżył w dawnej sławie i przyjął do siebie klejnoty narodu podobnie, jak je przechowuje katedra św. Wita na królewskim Hradczynie. A co mam powiedzieć o Waszym pełnym pamiątek Rynku, świadku Waszej chwały, ale niestety i Waszego cierpienia, który jest dla was tem, czem dla nas nasz plac Staromiejski, który tak często był miejscem objawów braterstwa słowiańskiego, ale także miejscem najsmutniejszych wypadków w naszej historyi.

Mówca wyliczył następnie nowsze zdobycze Krakowa, dowodzące, że miasto rozwija się także w kierunku współczesnym, podniósł, że Kraków jest środowiskiem polskiej literatury, nauki i sztuki, a zakończył następującemi słowami:

Jesteśmy szczęśliwi, żeśmy Kraków poznali. Życzymy Krakowowi dalszego powodzenia, wołając: Niech żyje Kraków! Cześć jego zasłużonej reprezentacyi i jego prezydentowi!

Mowa radcy Rivnacza.

Następnie radca komercyalny, Rivnacz podniósł gościnność Polaków, którą Czesi odczuwali od wejścia w granicę galicyjską. Dziękował serdecznie, zapewniając, że pobyt w Krakowie pozostawi niezatarte miłe wspomnienie u uczestników wycieczki.

Następnie zabrał głos dr Doboszyński:

Mowa dra Doboszyńskiego.

Dr Adam Doboszyński, jako jeden z uczestników zeszłorocznej konferencyi słowiańskiej w Pradze, podziękowawszy za wspaniałe i serdeczne przyjęcie, które Czesi z nieporównanem mistrzowstwem członkom konferencyi zgotowali, podniósł, że wówczas narodziła się w złotej Pradze solidarność słowiańska. Przedstawiciele wszystkich narodów słowiańskich, po raz pierwszy w jednem miejscu i dla jednego wspólnego celu zebrani, radzili nad sprawami, które nie pewien tylko naród, ale cały świat słowiański na równi obchodziły. Radzili zgodnie w przepięknym mieście, które całe jest żywym pomnikiem dzielności czeskiej.

Poczucie solidarności Słowian i przeświadczenie o jej konieczności obudziło się pod wpływem niebezpieczeństwa niemieckiego. Aby jednakże ta solidarność słowiańska stała się rzeczywistą siłą, nie może zostać tylko koncepcyą polityczną, ale musi oprzeć się na solidarności uczuć, płynących z dokładnej wzajemnej znajomości narodów słowiańskich, z częstego ich oddziaływania na siebie.

Dla tego wzajemnego zbliżenia kulturalnego uczyniono już wiele, a zeszłoroczna konferencya słowiańska w Pradze przyczyniła się do tego także nie mało. Do swojego programu wciągnęła konferencya turystykę słowiańską, która już dzisiaj poważnie wzrasta, za nią zaś idzie wzmożone zainteresowanie się krajami słowiańskimi, poznawanie ich bogactw i ich życia wewnętrznego, a przedewszystkiem ich życia duchowego.

Na uniwersytetach słowiańskich odbywa się coraz żywsza wymiana młodzieży, utwory literackie jednego narodu znajdują coraz więcej chętnych tłómaczy i czytelników w drugim.

W tem wszystkiem Czesi przodują. Wśród nich najwięcej jest entuzyastów tego zbliżenia. Do tych objawów należy i teraźniejsza wycieczka. Oba narody umacniają się w świadomości tej wielkiej misyi dziejowej, jaką ma połączona Słowiańszczyzna.

Mowca zakończył: „W przybyciu Waszem do nas i w wycieczce Waszej do Częstochowy i Warszawy widzimy nowy dowód tych serdecznych uczuć przyjaźni, których już tyle od Was otrzymaliśmy. Dlatego sądzę, że najlepiej odpowiem Waszym intencyom i naszym w tej chwili wobec Was uczuciom, jeżeli staropolskim obyczajem wzniosę toast: „Kochajmy się!"

Mowa posła Bulina.

Szereg toastów zakończyło piękne przemówienie posła dra Bulina, który, podnosząc piękność Krakowa, wskazał na analogię historyi obu narodów. Oba narody czeski i polski, pogrążone w upadku, podniosły się i rozwijają się nader pomyślnie. Kończąc swe słowa wyraził mowca nadzieję, iż zbliża się niedługa chwila, w której współżycie bliższe obu narodów stanie się rzeczywistością.

W przerwach toastów odczytano liczne depesze z życzeniami, między innemi od wiceprezydenta miasta Pragi dra Stycha, od posłów czeskich, od posła dra Bandrowskiego, dra Petelenza i marszałka Lobkowitza, który w depeszy zaznaczył, iż zawsze był gorliwym zwolennikiem zbliżenia się i zgody polsko czeskiej.

Bankiet zakończył się o godz. 2 po południu, poczem goście czescy nadzwyczajnym pociągiem wyruszyli do Wieliczki, celem zwiedzenia salin wielickich.

Powitanie w Wieliczce.

Gości czeskich przyjęto w Wieliczce z wielką serdecznością. Na dworcu kolejowym, efektownie przybranym zielenią, widniał zdala transparent z napisem „Witajcie!" Na gości oczekiwały na dworcu tłumy publiczności, burmistrz Wieliczki, dr Aywas z Radą gminną, oddział umundurowanych Sokołów, orkiestra salinarna oraz grono pań z kwiatami i bukietami, któremi wysiadających gości obsypano. Gdy pociąg z gośćmi stanął na dworcu w Wieliczce, rozległy się gromkie okrzyki „niech żyją" i „na zdar", poczem orkiestra odegrała hymn czeski „Kde domov muj".

Następnie burmistrz dr Aywas powitał gości imieniem miasta i obywatelstwa Wieliczki, zaznaczając, iż przybycie wycieczki czeskiej, noszącej wybitnie narodowe piętno, pozostanie głęboko wyrytem w sercach polskich. Mowca wśród ogólnego aplauzu zakończył okrzykiem „Niech żyje naród czeski!" „Na zdar!" Orkiestra odegrała hymn „Hej Slovane", który goście czescy podjęli pełną piersią.

Powitaniu towarzyszyły salwy moździerzowe.

Na powitanie odpowiedział wiceprezydent m. Pragi Jirousek, dziękując serdecznie za przyjęcie i wznosząc w imieniu narodu czeskiego okrzyk „Niech żyje Polska!"

Imieniem Towarzystwa sadowniczo-ogrodniczego przemawiał p. Scheuring, poczem jedna z pań wręczyła wiceprezydentowi Jirouskowi wspaniały bukiet żywych kwiatów.

Następnie wśród dźwięków orkiestry ruszono w pochodzie ku salinom. W wycieczce wzięło udział przeszło 300 osób. Przeszło dwie godziny zwiedzali goście czescy kopalnie wielickie, oświetlone wspaniale. W dworcu Gołuchowskim oczekiwało uczestników sute przyjęcie, przygotowane przez komitet, poczem o godz. 7 wycieczka opuściła wśród wesołych śpiewów saliny. Goście czescy żywo interesowali się i zachwycali wspaniałością salin.

W powrocie na dworzec kolejowy odprowadzały wycieczkę tłumy publiczności z muzyką.

O godz. pół do 8 wieczorem ruszył pociąg wycieczkowy do Krakowa, żegnany burzliwemi okrzykami i owacyami.

Wieczorem odbyło się w teatrze miejskim uroczyste przedstawienie „Halki", poczem w salach starego teatru rozpoczął się raut, dany przez miasto dla gości czeskich. Urząd gospodarzy pełnili prezydent miasta dr Leo oraz wiceprezydenci dr Szarski i Sare. Do uczty zasiadło przeszło 300 osób ze wszystkich sfer obywatelskich miasta Krakowa, oraz goście czescy. — W czasie rautu przygrywała orkiestra 56 p. p.

Szereg toastów rozpoczął przemówieniem prezydent Pragi dr Grosz, wznosząc toast na pomyślność idei łączności słowiańskiej.

W odpowiedzi przemówił prezydent dr Leo, wznosząc toast na cześć prezydenta Pragi dra Grosza, który w krótkim czasie zdołał osobą swą i zaletami podbić serca nasze i zdobyć szczerą sympatyę. Mowca zakończył okrzykiem: burmistrz złotej Pragi dr Grosz niech żyje!

Nastepnie przemawiali: dyrektor banku krajowego p. Prochazka, podnosząc potrzebę łączności obu narodów na tle wspólnych interesów ekonomicznych, Włodzimierz Tetmajer za płomienne słowa oklaskiwany z uniesieniem, pani Eliska z Purkynu imieniem kobiet czeskich, poseł Cech, p. Rivnac, red. Wąsowicz, burmistrz m. Podgórza Fr. Maryewski, dr Chlumsky i w. i.

Raut wśród wesołej i ożywionej pogawędki przeciągnął się przy dźwiękach orkiestry do późnej godziny.

Konflikt grecko-turecki.

(*Telegr. „Nowej Reformy"*).

Po odpowiedzi Grecyi.

Londyn. Panuje tu przekonanie, że odpowiedź rządu greckiego na notę turecką nie polepszyła widoków pokoju. Wspólne dążenie mocarstw do utrzymania pokoju nie przyda się na wiele. Według „Daily Graphic" nie pozostanie nic innego, jak sprowadzić na Kretę załogi europejskie.

Konstantynopol. Odpowiedź greckiego rządu nadeszła do Porty wczoraj po południu i dziś przyjdzie pod dyskusyę na Radzie ministeryalnej. Kilku ambasadorów mocarstw opiekuńczych uważało ustęp noty, w którym Grecya oświadcza, że ani nie spowodowała aktu aneksyjnego Kreteńczyków, ani nie odpowiada zań, za oświadczenie, które Turcyę zadowolni.

Pośrednictwo rządu francuskiego.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" dowiaduje się, że rząd francuski przedłożył mocarstwom opiekuńczym szereg propozycyj do rozwiązania kwestyi kreteńskiej. Niemcy i Austro-Węgry zaproszeni są także do udziału w akcyi mocarstw.

„N. Fr. Presse" dowiaduje się, że Austro-Węgry zachowują się odpornie wobec tych propozycyj. Przypuszczają, że Niemcy zajmą podobne stanowisko, jak Austro-Węgry.

Paryż. Półoficyalna nota dziennika „Temps" potwierdza wiadomość przyniesioną przez jeden z porannych dzienników, że Francya poczyniła trzem innym mocarstwom opiekującym się Kretą, konkretne propozycye dla uregulowania kwestyi kreteńskiej: 1) w sprawie kwestyi chorągwi ma nastąpić powrót stosunków, jakie istniały do 27 lipca, mianowicie usuniętą ma być grecka chorągiew z publicznych budynków, jak to już przedtem było; 2) Francya uważa chwilę za stosowną, by poruszoną od kilku tygodni przez Portę kwestyę „status quo" rozstrzygnąć; 3) Francya trzem innem mocarstwom ochronnym przedkłada propozycyę co do zaproszenia Austro-Węgier i Niemiec do współdziałania w rozwiązaniu problematu kreteńskiego.

Paryż. Agencya Havasa donosi: Nie jest prawdą, jakoby rząd francuski oficyalnie zawiadomił Anglię, Rosyę i Włochy, by zaprosić gabinet wiedeński i berliński do współdziałania przy rozwiązaniu kwestyi kreteńskiej. Jest jednak zamiarem Francyi w istocie zaprosić Austro-Węgry i Niemcy, skoro się po temu nadarzy sposobność.

Rola mocarstw.

Paryż. Korespondent dziennika „Siecle" telegrafuje z Kanei, że mocarstwa ochronne porozumiały się co do propozycyi francuskiej, to znaczy, że wszystkie mocarstwa zażądały od kreteńskiego rządu cofnięcia wszystkich zarządzeń, jakie wydano od 27 lipca b. r. Jak z powołanej strony podają do wiadomości, cztery mocarstwa ochronne są zdecydowane wolę swą przeprowadzić wszelkiemi stojącemi im do dyspozycyi środkami. Mówią nawet o nowem wylądowaniu wojsk.

Paryż. „Petit Parisien", który utrzymuje bliskie stosunki z rządem francuskim, zajmuje się postępowaniem Niemiec i Austro-Węgier w Konstantynopolu i donosi, że dwa fakty, które wczoraj doszły do wiadomości rządu francuskiego, nadają sytuacyi charakter poważny, a mianowicie: 1) Zachowanie się Bułgaryi, która zajmuje niepokojące stanowisko na granicy macedońskiej i daje do zrozumienia, że krwawy konflikt grecko-turecki byłby dla niej okazyą do wkroczenia w granice Macedonii, oraz 2) zaburzenia na Krecie. Kreteński komitet wykonawczy oświadcza, że nie jest w stanie opanować wzbarzenia ludności. W czasie otwartego buntu na Krecie, mocarstwa byłyby zmuszone wysadzić na ląd załogi swoich okrętów, stacyonowanych na wodach Krety.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Do Londynu nie nadeszła jeszcze żadna wiadomość, jakoby ambasadorowie mocarstw ochronnych poczynili wspólne przedstawienia w Konstantynopolu, — istnieje jednakowoż podstawa do przyjęcia, że ambasadorowie pojedynczo bardzo byli czynni, aby nie dopuścić, by obecne dyferencye w sprawie Krety nabrały dla pokojowych stosunków między Grecyą a Turcyą niebezpiecznego charakteru.

Nieprawdziwem jest doniesienie, jakoby istniały jakiekolwiek różnice zdań, któreby doprowadzić mogły do odrębnego postępowania mocarstw. Do wiadomości, że zamierzonem jest przywrócenie stanu z przed 27 lipca b. r., dodają, że dotąd nic nie nastąpiło, coby podobny krok czyniło koniecznym. Wymiana zdań między stronami interesowanemi głównie w kwestyi kreteńskiej uprawnia do przypuszczenia, że nikt nie ma zamiaru sprawy postawić na ostrzu miecza.

Stanowisko Turcyi.

Konstantynopol. Porta uważa mandat mocarstw opiekuńczych za wygasły z powodu naruszenia „status quo" przez Kreteńczyków. — Turcya oświadcza, że kwestya flagi greckiej i oficerów greckich jest uboczna i obstaje przy tem, aby Grecya uznała wyraźnie zwierzchnictwo Turcyi nad Kretą i zrzekła się myśli o aneksyi tej wyspy, poczem Turcya gotowa jest rozpocząć rokowania o nadanie Krecie konstytucyi na podstawie autonomicznej.

Konstantynopol. Na onegdajszy krok ambasadorów mocarstw opiekuńczych, wielki wezyr i minister spraw zagranicznych odpowiedzieli, że Porta nie żywi zamiarów wojowniczych, pragnie tylko w razie gdyby odpowiedź Grecyi nie wypadła zadowalniająco, wyrazić swoje niezadowolenie przez odwołanie tureckiego posła z Aten. Jest to minimum tego, co Porta pod naciskiem opinii publicznej uczynić musi.

Kwestya flagi.

Paryż. Do „Matin" donoszą z Kanei, że tamtejsi europejscy konsulowie generalni zwrócili się do rządu kreteńskiego z poważnem przedstawieniem, aby nie wywoływał konfliktu nieprzejednanem stanowiskiem w kwestyi flagi greckiej. Rząd kreteński prosił o 4 dni do namysłu, dopóki nie zejdzie się zgromadzenie narodowe i ostatecznie sprawy nie rozstrzygnie.

Zajście pograniczne.

Konstantynopol. Grecki poseł Griparis podjął u ministra spraw zagranicznych kroki z powodu napadu tureckich żołnierzy na granicę tessalską i rabunku bydła. Poseł żąda ukarania winnych i odszkodowania. Minister zapowiedział zarządzenie śledztwa.

Ofenzywa hiszpańska w Maroku.

(*Telegr. „N. Reformy".*)

Madryt. Z wielkiem naprężeniem oczekują tu wypadków, jakie w najbliższych dniach rozegrają się w Maroku, ponieważ żądane posiłki nadeszły już do Melilli i spodziewaną jest szersza akcya wojsk hiszpańskich. Kabylowie domyślają się, jak się zdaje, co się święci, gdyż wieczorami palą ognie na wzgórzach, wzywając w ten sposób sąsiednie szczepy na pomoc.

Paryż. Jak sprawozdawca dziennika „Temps" z San Sebastyan donosi, król Alfons w Madrycie podczas inspekcyonowania przeznaczonych do Melilli pułków huzarów podał do wiadomości, że generał Marina w najbliższą sobotę przejdzie do ofenzywy. Generał Marina rozporządza obecnie 32.500 żołnierzami. Kilku niemieckich i angielskich oficerów prosiło rząd hiszpański o pozwolenie walczenia w szeregach wojsk hiszpańskich.

Strajk powszechny w Szwecyi.

(*Telegr. „Nowej Reformy".*)

Sztokholm. — Ubiegłej nocy tutejsi zecerzy przyłączyli się do strajku. W kilku małych miastach w drukarniach pracują. Dziennik socyalno-demokratyczny wychodzi pod zmienionym tytułem „Odpowiedź". Inne dzienniki w Sztokholmie i Goeteborgu wydają małe wydania, drukowane lub hektografowane. Ruch miejskiej kolei onegdaj był bez zamącenia utrzymany. Zresztą ruch na ulicach był onegdaj bardziej ożywiony, aniżeli w ubiegłych dniach. Miejskie instytucye, jak: zakłady gazowe, elektryczne i wodne, funkcyonują normalnie. Strajkiem dotknięte są także niektóre budowle kolejowe; nie obawiają się jednak, by strajk rozszerzył się na kolej. Zupełny porządek jest wszędzie utrzymany, nie sprzedają nigdzie alkoholu. — Żołnierze pełnią straż koło zakładów miejskich i budynków państwowych, przyczem pomaga im ochotnicza straż obywatelska. Lód, mleko i inne artykuły spożywcze sprowadza się z zewnątrz. Usposobienie garnizonu w Sztokholmie jakoteż w innych pułkach określają jako wyborne. Wydarzyły się dotąd tylko dwie próby demonstracyi w północnej Szwecyi.

Sztokholm. Dzienniki donoszą, że mąż zaufania krajowej organizacyi robotniczej udał się do Ameryki, aby wśród Szwedów w Ameryce zbierać pieniądze dla kasy strajkowej.

Telegramy

z dnia 11 sierpnia.

Wiedeń. Na odbytem wczoraj posiedzeniu rady administracyjnej c. k. uprzywilejowanego austr. zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, przedłożono bilans za I półrocze. Dochód brutto wynosi 14,051.514·93 K; czysty zysk 8,862.873·31 K.

Marienbad. Minister serbski Pasicz udaje się stąd dzisiaj do Berlina.

Marienbad. Serbski minister spraw zagranicznych Milovanowicz udaje się dziś z wizytą do rumuńskiego prezydenta ministrów Bratianu, który bawi w Karlsbadzie.

Kopenhaga. Król polecił przywódcy wolnokonserwatywnego stronnictwa hr. Froys utworzenie nowego gabinetu. Fr. Froys oświadczył, że dziś da decydującą odpowiedź.

Odznaczenie.

Wiedeń. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał adwokatowi drowi Aleksandrowi Pomianowskiemu we Lwowie, pierwszemu wiceprezydentowi Izby adwokatów, order żelaznej korony III klasy z uwolnieniem od taksy.

Sankcya ustaw.

Wiedeń. „Wien. Ztg." ogłasza: Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski zmianę § 1 ustawy z 21 kwietnia 1885 Dz. u. k. nr. 31, zawierającej ordynacyę budowlaną dla Lwowa (pozwolenie na budowanie domów 4-piętrowych); sankcyonował dalej ustawę przyjętą przez Sejm galic., przydzielającą gminę Głogów w pow. rzeszowskim do rzędu tych gmin, do których stosuje się ordynacya gminna z 3 lipca 1896 Dz. u. k. nr. 41; w końcu ustawę dotyczącą objęcia przez kraj gwarancyi dla pożyczki miasta Lwowa w kwocie 4 milionów na rozszerzenie kolei elektrycznej.

Konferencya przewódców stronnictw.

Lubjana. „Slovenec" donosi, że poseł Sustersicz, nie mogąc osobiście wziąć udziału w konferencyi, zwołanej przez Głąbińskiego, naznaczył swoim zastępcą posła dra Korosecа.

Berno. Poseł Choc, który bierze udział w wycieczce czeskiej na wystawę do Częstochowy, miał oświadczyć w Krakowie sprawozdawcy dziennika „Lidove Noviny", że uda się do dra Głąbińskiego i Stapińskiego z prośbą, aby odstąpili od zaproszenia stronnictw słowiańskich, nie biorących udziału w obstrukcyi, na konferencyę w dniu 17 b. m., stronnictwa te bowiem, jako należące do Unii słowiańskiej, na podstawie statutu nie mają prawa bez pozwolenia Unii brać udziału w takiej konferencyi.

Czesi i Niemcy.

Wiedeń. Z okazyi planowanej wycieczki czeskiej Dunajem do miejscowości Wachau rozwinęły niemieckie towarzystwa gorącą i szeroką agitacyę, aby we wszystkich miejscowościach, do których ma zawinąć okręt z Czechami, urządzano demonstracye anticzeskie Niemców. Z tego powodu obawiają się, że w niedzielę przyjdzie do ostrych starć.

Praga. „Hlas Naroda" donosi z Wiednia: W tutejszych kołach urzędowych podnoszą zamiar poczynienia nadzwyczajnych środków ostrożności na wypadek, gdyby anticzeskie demonstracye w Wiedniu przeciągnęły się poza 18 sierpnia.

Edward VII w Marienbadzie.

Londyn. Król Edward odjechał wczoraj o godz. 5 min. 10 po południu do Marienbadu.

Harting.

Berlin. „Berl. Tgblt" donosi z Petersburga: Służbę bezpieczeństwa przy osobie cara w Cherbourgu i Coves miano powierzyć Hartingowi, który za kilka dni wraca do Petersburga, gdzie rozstrzygnie się, czy pozostanie on w Rosyi czy też zagranicą.

Z tajemnic szpiegostwa rosyjskiego.

Berlin. Korespondent „Berl. Tageblatt" donosi ze źródła pewnego, że na miejsce Hartinga w Paryżu zamianowany został jeden z byłych oficerów rosyjskich. Rząd francuski miał się już zgodzić na tę nominacyę. Co się tyczy Wiednia, to petersburski korespondent tego dziennika zapewnia, że agencya rosyjskiej policyi w Wiedniu istnieje i czynną jest od lat 7; na jej czele stoi jakiś p. W.

W kołach informowanych twierdzą, że rząd rosyjski mógłby skompromitować Burcewa, przez publikacyę jego korespondencyi z tajnym agentem Dubasowem.

Powrót rodziny carskiej.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: Carska rodzina wróciła wczoraj po południu do Peterhofu.

Zjazd cara z sułtanem.

Petersburg. „Riecz" donosi, że spotkanie ca-

ra Mikołaja z sułtanem Mahometem V nastąpi z końcem sierpnia w Liwadyi, gdzie przybędzie również Stołypin i Izwolski.

Londyn. „Morning Post" donosi, że w czasie zjazdu cara z sułtanem ma być podpisany układ o zniesieniu zamknięcia Dardanelów.

Turcya i Bułgarya.

Konstantynopol. Bułgarya wyrównała wszystkie rachunki wynikające z turecko-bułgarskiego protokołu, w sumie 1½ miliona franków.

Starcia serbsko-tureckie.

Konstantynopol. Tureckie źródła donoszą, że Serbowie nad granicą zabili 3 Turków.

Z Izby tureckiej.

Konstantynopol. Izba deputowanych odrzuciła na wczorajszem posiedzeniu kredyt dodatkowy 507.000 funtów, żądany przez ministerstwo wojny na wydatki, które po większej części już poczyniono, między innemi na utrzymanie 32 batalionów redyfów w Salonice. Minister skarbu wskazał, że wskutek powyższej uchwały powiększy się deficyt w budżecie.

Zamieszki w Arabii.

Konstantynopol. Włoski ambasador zażądał od Turcyi ochrony Włochów w Salif. Słychać, że do Jemenu mają być wysłane dwa bataliony.

Kronika.

Dziś:

Kraków, środa 11 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Tyburcego i Zuzanny.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 26, zachód o godz. 7 m. 05; długość dnia godzin 14 min. 39.

Teatr miejski w Krakowie: „Manewry jesienne".

Z teatru. Z okazyi przybycia gości czeskich do Krakowa opera lwowska urządziła wczoraj uroczyste przedstawienie „Halki" Moniuszkowskiej. Przed zaczęciem opery p. Floryański, reżyser, w otoczeniu całego personalu wygłosił powitalne przemówienie w języku czeskim, poczem wszyscy obecni na scenie zaśpiewali unisono hymn „Kde domov muj". Całe przedstawienie nosiło wyraźne znamię ogólnego przejęcia się artystów z powodu chwili uroczystej niezwykłej. Na pierwszy plan wysunął się p. Łowczyński prawdziwie artystyczną kreacyą. Śpiewak ten wystąpił wczoraj po raz ostatni w tym sezonie, a niezwykle serdeczne, burzliwe oklaski po obu aryach dały mu poznać, że zyskał u krakowskiej publiczności niezwykłe uznanie. — Artystę żegnano jakby z żalem i z wyrazem podzięki za wiele artystycznie podniosłych momentów, w ciągu sezonu doznanych. W innych rolach nagradzano żywemi oklaskami wybornego Stolnika: p. Tarnawskiego, imponującego gestem Janusza: p. Okońskiego i miłą postać p. Lachowskiej. — P. Irena Sołłohub, jako Halka, starała się w miarę możności do ogólnego poziomu się dostroić.

B. W.

Fundusz ś. p. Feliksa Bojanowskiego. Magistrat m. Krakowa ogłasza: Odsetki w kwocie 3456 koron od kapitału fundacyjnego śp. Bojanowskiego będą w roku bieżącym rozdzielone między najuboższych chrześcian w Krakowie w dniu 1 listopada b. r. Każda zapomoga będzie wynosiła co najmniej 80 koron, najwięcej 100 koron. O zapomogę tę ubiegać się mogą osoby obojga płci, wyznania chrześcijańskiego wszystkich obrządków, rzeczywiście ubogie, nienagannej moralności, do gminy miasta Krakowa przynależne i to stale zamieszkałe. Celem uzyskania tej zapomogi ubodzy powinni wnieść podania do magistratu lub zgłosić się w miejskiem biurze ubogich do zapisu na te wsparcia najpóźniej do dnia 1 września b. r. Do podania dołączyć należy: metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo moralności i poświadczenie przynależności do gminy miasta Krakowa. Zgłaszający się w miejskiem biurze ubogich powinni przynieść ze sobą te same dokumenty. Zapomogi będą wypłacone przez miejskich opiekunów ubogich.

Pogrzeb ś. p. Adolfa Stylo, prof. gimnazyum św. Anny, lektora uniwersytetu Jagiellońskiego, odbędzie się dziś o godz. 4 po południu z kościoła Bonifratrów na cmentarz.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Oświęcimia przywieziono wczoraj do Krakowa 19-letniego robotnika Stefana Matyję, ze złamanemi nogami. Matyja zajęty był w Oświęcimiu przy budowie i zleciał ze znacznej wysokości na ziemię, łamiąc sobie obie nogi. Na dworcu oczekiwało rannego pogotowie ratunkowe, które po zaopatrzeniu ran przewiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj usiłowała odebrać sobie życie 16-letnia kelnerka Regina Lernowska, zamieszkała przy ul. Lubicz l. 19, zażywając w tym celu jakąś truciznę, prawdopodobnie fosfor. Pierwszej pomocy udzieliło Lernowskiej pogotowie ratunkowe, które przewiozło następnie do szpitala. Przyczyna zamachu samobójczego nieznana.

Zasłabnięcie. Wczoraj wieczorem zasłabła nagle na dworcu kolejowym jakaś kobieta i padła bez przytomności. Zawezwano pogotowie ratunkowe, które przyprowadziwszy ją do przytomności, odwiozło ją do szpitala.

Powrót zesłańców. Petersb. ag. telegr. donosi, iż skutkiem zniesienia stanu wojennego w Królestwie Polskiem, z Jenotajewska, Krasnego Jaru i Czarnego Jaru w gub. astrachańskiej zwolniono 161 zesłańców politycznych, pochodzących z Królestwa.

Napad na plebanię. Pisma warszawskie donoszą z Sosnowca, że kilku bandytów napadło na plebanię we wsi Szymoni, ciężko poraniło dwóch księży i zaczęli rabować, gdy we wsi wszczął się alarm. — Sąsiedzi zdołali pochwycić jednego z bandytów, którego do nadejścia strażników pobili. Za zbiegłymi bandytami zorganizowano pościg. Stan poranionych księży, do których sprowadzono lekarza, jest groźny.

Hr. Zeppelin. Z Konstancyi telegrafują: Stan zdrowia hr. Zeppelina tak się polepszył, że pacyent mógł już opuścić szpital.

Balonem ponad Mont Blanc. Z Lozanny telegrafują: Balon Spelteriniego „Sirius", który w niedzielę rano z 3 podróżnymi wzleciał z miejscowości Chamounix, odbył podróż ponad całą grupą Mont Blanc i Alp walliskich i w niedzielę wieczorem wylądował gładko na górze Ruscada nad granicą między Tessin a Włochami na wysokości 1800 m. Podczas jazdy panorama alpejska przedstawiała się wspaniale; maksymalną wysokość osiągnięto 5600 m.

Stacya obserwacyjna dla aeronautów. Ze Stuttgartu telegrafują: W Sejmie podano do wiadomości, że jakaś prywatna osoba ofiarowała 59.000 marek na stacyę obserwacyjną dla celów aeronautycznych.

Pożar hotelu. Z Paryża telegrafują: Dzienniki donoszą z Bagneres de Luchon (departament Haute-Garonne): O godzinie 7 wieczorem wybuchł ogień w jednym hotelu, przepełnionym gośćmi. Większość rozbudzonych gości zdołała się z trudem wyratować, pozostawiając pakunki i wartościowe rzeczy na pastwę płomieni.

Pożar stepów. Z Aleksandryi w gub. chersońskiej telegrafują: Z powodu niepamiętnych upałów zapaliły się stepy; 35.000 dziesięcin zasiewów ozimych zostało zniszczonych.

Mianowania. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował praktykanta rachunkowego Jana Witkowskiego asystentem rachunkowym.

Zmarli.

Stanisława ze Strzeleckich Ramułtowa, żona Ludwika Ramułta, właściciela dóbr i marszałka powiatu liskiego, córka ś. p. Feliksa Strzeleckiego, rektora politechniki lwowskiej, zmarła we Lwowie.

J. H. ROSNY.

Mściciel.

(Z francuskiego).

— Obecnie mogę się przyznać, — rzekł Michał Belleuze — że ja bynajmniej nie zabiłem Vallagne'a w przystępie wściekłości, ani pod wpływem zazdrości, lub przez jakiś punkt honoru.

Zrozumiejmy się dobrze: ja nie utrzymuję, że nie wpadłem we wściekłość, nie mówię, że zazdrość nie przewracała mi wnętrzności, lub, że nie byłem głęboko zraniony w moim honorze męża. Kłamałbym; przeciwnie, cierpiałem bardzo, ale morderstwo jest wstrętnem dla mnie.

Po przejściu pierwszego wrażenia niespodzianki, byłem w stanie zapanować nad sobą, rezonowałem, należę bowiem do rzędu ludzi, którzy rezonowaliby nawet jeszcze na szafocie i gdyby to, co mnie spotkało, stało się w warunkach zwykłych, nie ulega wątpliwości, że ograniczyłbym się na zwróceniu się do sądów. Posiadałem przecież w ręku dowody, zapewniające mi rozwód, przeciwko któremu zresztą żona moja nie sprzeciwiałaby się. W ten sposób wszystko byłoby uregulowane, spokojnie, uczciwie. Zapomniałbym i byłbym nawet — mam to wewnętrzne przekonanie — po pewnym przeciągu czasu odnalazł w życiu kawalerskiem urok, jakiego doświadczałem przed małżeństwem; w gruncie rzeczy bowiem mam charakter kawalera i ożenienie się moje było tylko wynikiem rozsądku.

Dzień zbrodni przypominam sobie z najdrobniejszemi szczegółami.

Rano wstałem, jak zwykle. Podejrzenia nie miałem żadnego; jestem najmniej nieufnym z ludzi, aczkolwiek istotnie powinienem był być uderzony od dawna zachowaniem się mojej żony.

Ta maleńka Solange, która poprzednio była taka wywnętrzająca się, czuła, tak prawa, stała się obojętną, ostrożną, dziwną. Jak wiele kobiet, zdradzających swych mężów, tak i ona podległa chorobliwym napadom kłamstwa. Traktowała mnie z lękliwą pogardą, co bolało mnie szczerze, a przytem ciągle wychodziła i powracała z oczami, które zbyt wiele mówiły, a czasem i z włosami tak źle uczesanemi, że prawdziwie trzeba było być safandułą, żeby nie zbadać położenia.

Ja wszystko to składałem dobrodusznie na karb choroby nerwowej, tej niepochwytnej i ciemnej choroby, na której leczenie doktor Vallagne wymyślił wszelkiego rodzaju kabalistyczne środki.

Tak więc rano, przed morderstwem, o niczem podobnem ani mi się nie śniło. Spokojnie pracowałem nad statystyką w moim gabinecie, gdy, nie pukając, weszła panna służąca mojej żony — zmierzyła mnie swemi dyabelskiemi oczami, które przypominały Korsykę i Sycylię i rzekła:

— Pani wyrzuciła mnie za drzwi... jeżeli pan nie jest ostatnim niedołęgą, to teraz pan panią za drzwi wyrzuci.

Przybrałem uroczystą minę, lecz dziewczyna pogardliwie wzruszyła ramionami i, rzuciwszy mi w oczy niemal paczkę listów, rzekła, wychodząc:

— Dobrze pan zrobi, gdy nie będzie próbował przechodzić przez bramę Saint-Denis... progi zbyt wysokie... przeszkodzą...

Przez chwilę chciałem zachować się wobec tego oskarżenia z pogardą, następnie pomyślałem, że prawdziwy gentlemen nie powinien nadużywać sekretu korespondencyi.

To wszystko jednak zdarza się tylko w romansach, w życiu zaś bywa zupełnie przeciwnie. Przeczytałem przeto porywczo te listy, które opowiedziały mi z wszelkiemi drobiazgami historyę romansu mej żony i jej doktora.

Nie będę ukrywał przed wami stanu mej duszy; mieszanina wściekłości i rozpaczy zbyt jest znana, zbyt są znane również i drobne reakcye, w których zdradzony, jeżeli ma listy, porównywa się do Cezara, do Moliera, do Napoleona, których panie zdradzały częstokroć.

Zachowałem jednak całą zimną krew, tylko jedna myśl wszechwładnie opanowała mnie. Vallagne był doktorem, prócz tego był doktorem całej mojej rodziny; leczył mnie, dzieci moje, jak również i Solange. Przybywał do nas pod pozorem najświętszej misyi, cóż może się bowiem równać z zadaniem lekarza, którego władza jest bez granic i odnosi się do najtajniejszych spraw naszego istnienia. Człowiek, nadużywający takiej potęgi, popełnia najnikczemniejszy występek...

Byłoby to zbyt długiem, bym wam odmalowywał wszystkie tragiczne refleksye, jakie powstały w moim umyśle. Powiem tylko, że poza niemi nic nie rozumiałem i że ostatecznie dzięki nim doszedłem nareszcie do przekonania, że powinienem zabić doktora Vallagne.

Raz powziąwszy to postanowienie, gdy rzecz była nieodwołana, uspokoiłem się do reszty.

Żona moja wyszła, jak mówiła, na śniadanie do swej matki, nie byłem przeto narażony na znoszenie jej obecności, która byłaby mi, prawdę mówiąc, wstrętna. Rewolwer miałem, przygotowania były bardzo krótkie, wystarczało mi, by go zabić, wziąć dorożkę i pojechać do mieszkania Vallagne'a.

Przyjechałem w chwili, gdy kończył śniadanie. Przyjął mnie natychmiast i jeżeli się nie mylę, był cokolwiek zmięszany. Nie miałem jednak czasu dobrze zauważyć, gdyż jednej minuty nie traciłem na zbyteczne słowa.

Zaledwie znalazłem się naprzeciw doktora, szybkim i pewnym ruchem wydobyłem rewolwer i wymierzyłem go w jego piersi.

Cofnął się, chciał coś mówić, lecz już moja mała maszynka przemówiła — odezwała się sześć razy z rzędu.

Vallague wzniósł ręce, zrobił półobrót i padł na twarz — zaledwie wydał on kilka westchnień.

* * *

Wobec sprawiedliwości, zachowanie się moje było pełne hipokryzyi.

Przekonany, że jestem obrońcą sprawy, która najzupełniej wymykała się z pod sprawiedliwości kodeksu, myślałem, żo powinienem tę obronę moją zastosować do okoliczności. Wyprowadziłem przeto w pole sędziów, wyprowadziłem w pole publiczność.

Wszyscy uwierzyli, że uległem napadowi wściekłej zazdrości, wszyscy widzieli we mnie męża nieprzytomnego wskutek krzywdy, jaką mu wyrządzono.

I uniewinniono mnie jednogłośnie.

Dwa razy nie można być sądzonym za jedną rzecz — — oświadczam przeto i uważam, że dobrze robię. Oświadczam, że zabiłem Vallagne'a dlatego jedynie, iż był lekarzem.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 10 sierpnia.

HOTEL CENTRALNY: inż. Włodzimierz Jakunin z Warszawy, inż. Jan Michalski, Michał Zieliński z żoną z Kalisza (Król. Pol.), Juliusz Randa z Zwitawy (Morawa), Andrzej Sindel z siostrą z Tyczyna, Wacław Giżycki z Warszawy, Maurycy Roederer, Alojzy Beigbeder, Robert Guiquard, Maurycy Baudonin z Paryża, X. Józef Fałat z Przemyśla, Ludwik Pirszel z rodziną z Sosnowca, inż. Konstanty Wojnarowski, inż. Roman Nadachowski ze Lwowa, por. Karol Rasim z Kutny-Góry (Czechy), Eliasz Kanarek z rodziną z Zaleszczany, Czesław Pogorzelski z Pińczowa (Król. Pol.), dr Maurycy Mendelsohn z żoną z Drohobycza, Karol Frycz z Czyżowa (Król. Pol.), Franciszek Sekuta z Trzyńca, Helena Klasecka z Dębicy, dr Aleksander Małaczyński z rodziną z Zasowa, Kazimierz Wodziński z córką z Warszawy, Regina Kłosowska z rodziną z Zamościa, Henryk Heintze z Warszawy.

HOTEL SASKI: S. Rościszewski z gubernii płockiej, H. Biernacka z Częstochowy, P. Veider z Wiednia, L. Wellisch z Warszawy, A. Łukaszewicz z Chersonu, V. Rzenek z Moraw, M. Kamieniecka z Podola, J. Walicki, H. Durand z Warszawy, M. Huber ze Lwowa, F. Bujotti, L. Ladstätter z Wiednia, A. Gąssowska, Eug. Pancer z Warszawy, A. Nagoda z Paryża, R. Lindenberg, A. Klors z Warszawy, Edward Kostka z Nowego Sącza, H. Rott z Budziejowic, St. Lemański z Petersburga, K. Battista, L. Fuhrich, J. Rivnace z Pragi, J. Stetka z Vinohradów, B. Volesky, R. Kricenecky, F. Havliczek z Pragi, A. Hora, A. Fuks z Pilzna, F. Kaspar, A. Cihlar z Pragi, St. Kuczyński z Warszawy, O. Tkadler z Pilzna.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 10 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-pro. 277·50 Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-pro. 267·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-pro. 264·75. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-proc. 241·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-pro. 93·50. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·50 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 495·—. Clary 40 zł. m. k. 175·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 118·—. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 73·—. Palffy 40 zł. 224·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 52·50. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 31·40. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 67·—. Salm 26 zł. m. 265·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 108·—. Tureckie oblig. pre., m. kolej. po 400 fr. 184·25. Tureckie oblig. prem. kolej. % 184·75. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 510·—.

Berlin 10 sierpnia. Austryackie banknoty 85·30. Spirytus —·—.

Paryż 10 sierpnia. Renta 3-pro. 98·07. Mąka —·—.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 15 czerwca do 15 września 1909 (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

12.10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
3.03 w nocy (posp.) do Lwowa. Od 15 lipca do Czerniowiec.
4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk i do Ickan (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7.15 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
8.00 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
10.30 rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
11.00 r. (osob.) do Podwołoczysk, Ickan, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1.15 r. (osob.) do Suchej i Oświęcima.
1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2.53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
3.05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła i Nowego Sącza.
3.45 pop. (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
6.10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
10.30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11.05 w nocy osob. do Wieliczki.
11.52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·50 w nocy (posp.) ze Lwowa. Od 15 lipca z Czerniowiec.
3.35 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5.10 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6.40 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
7.28 r. (miesz.) z Wieliczki.
7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.59 r. (osob.) z Oświęcima.
8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
1.00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.12 pop. (osob. sez.) z Tarnowa w niedziele, czwartki i święta.
1.27 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
2.04 pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
3.30 pop. (osob.) z Wieliczki.
4.45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
6.00 wiecz. (osob.) z Tarnowa.
6.22 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
6.50 wiecz. (osob.) z Wieliczki
7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8.10 wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 30 września.
9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk i Ickan
10.10 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
11.10 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.
11.15 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizziego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca Drukarni L. K. Górski.